Rok I.

Redakcya i Ekspedycya
ulica Wrocławska i róg Gołębiej N. 9.

OREDOWNIK
wychodzi co wtorek, czwartek i sobotę.

Przedpłata kwartalna
[illegible]
egzemplarz sprzedaje się po 1 sgr.

ORĘDOWNIK.

№ 147.

OGŁOSZENIA
przyjmuje się we wszystkich językach za opłatę
[illegible]

LISTY
[illegible]

Rękopisma
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Zacharyasza bisk.
Jutro: Longina męcz.

Poznań, czwartek 14. marca 1872.

Słońca wschód 6[32], zach. 5[58]
Długość dnia 11 godz. 24. m.

Objaśnienie wieców.

Ks. Bismark wypowiedział w obu Izbach nie jednokrotnie, że mu najwięcéj na tém zależy, aby każdy Polak, poddany pruski, sam mógł sobie wyrobić krytykę o rządzie, w ogóle o swym stosunku do rządu, do państwa. Skarżył się przy tém, że dzienniki polskie nie zawsze piszą tak, ażeby ludności polskiéj ułatwić to rzetelne pojmowanie stosunku swego do rządu, i objawił życzenie, że byłoby dobrze, ażeby rząd sam założył dla ludności polskiéj polskie pismo, któreby ją oświecało.

Co do nas staraliśmy się zawsze, o ile nam siły pozwalały, zapoznawać ludność naszą tak z obowiązkami względem państwa, jak z prawami, które nam się należą. I dziś, kiedy w niektórych okolicach W. Księstwa zabiera się ludność polska do urządzenia wieców, ażeby złożyć swoją opinią w obec znanych twierdzeń ks. Bismarka, nie od rzeczy będzie powiedzieć kilka słow dla objaśnienia ludności naszéj, o ile wiece takie prawem są dozwolone i jakie prawne znaczenie mają powzięte na nich uchwały, czy to w formie petycyi, czy też w formie adresu. Podajemy tu to objaśnienie, aby każden wiedział, czego mu prawo dozwala, dla czego na wiece się zbiera, jakie znaczenie mogą mieć uchwalone i podpisane przez niego petycye lub adresy. To bliższe zapoznanie się z rzeczą, z jéj prawną stroną, da nam najprzód z jednéj strony zapewnienie, że działamy w sprawach publicznych z świadomością, z drugiéj zaś strony zesłoni nas przed zarzutami, jakobyśmy tylko szukali czczych manifestacyi.

W państwie pruskiém istnieje konstytucya, to jest spis zasadniczych praw, według których państwo pruskie się rządzi. Konstytucya ta dozwala poddanym pruskim wpływać na sprawy krajowe, a więc mieć pewien udział w zarządzie kraju. Dzieje się to przez sejm i to w ten sposób. Poddani pruskiego państwa wybierają posłów, obrońców swych praw, którzy zjeżdżają się w Berlinie i radzą nad prawami. Obok Izby posłów istnieje Izba panów. Do jednej i do drugiéj Izby Król wysyła swych ministrów, którzy nie mają wprawdzie prawa głosowania, jeżeli nie są na posłów wybrani, ale mają prawo zabierania głosu nad tem, nad czém w obu Izbach radzą. Jeżeli jakie prawo ma być uchwalone, musi być stawione jako wniosek w obu Izbach, przedyskutowane i większością głosów przyjęte. Skoro Król takie w obu Izbach przyjęte prawo zatwierdzi, czyli, jak mówią, da na nie sankcyą swoją, wtedy staje się ono prawem wszystkich poddanych państwa zobowiązującem. Może ono nie odpowiadać życzeniom wielu, może być nawet dla wielu niekorzystném, wszakże skoro zostało przez obie Izby przyjęte i przez Króla sankcyonowane, każdy winien je szanować i być mu posłusznym.

Tak stało się z prawem o dozorze szkólnym. Myśmy w petycyach naszych domagali się, ażeby rząd prawa tego nie uchwalił. Nie odpowiada ono ani naszym religijnym, ani narodowym uczuciom, ale gdy dzisiaj stało się prawem, szanować je winniśmy.

Posłowie są wybierani przez lud wszystek i to na to, ażeby w obec rządu w sejmie popierali i bronili interesów swych wyborców. Posłowie zatém są ustami ludu, przez które to usta lud przemawia do rządu królewskiego, do Króla samego, to są obrońcy, rzecznicy interesów swych wyborców. Że ludność w każdem państwie ma różne interesa, bo jednym chodzi głównie o szkołę, drugim o kościół, tym o interesa rolnictwa, tamtym o interesa przemysłu, innym znowu chodzi o przeprowadzenie tych, drugim zaś owych zasad w stosunkach publicznych, dla tego téż do sejmu przybywają posłowie z zamiarami bronienia rozmaitych interesów. Ztąd tworzą się w sejmie między posłami rozmaite stronnictwa, lub tak zwane frakcye.

Ludność polska, licząca w państwie pruskiem przeszło dwa miliony głów, różniąca się od niemieckiéj krwią, językiem, obyczajami narodowemi i swą tradycyą, ma także swoje odrębne interesa, które przedewszystkiem zasadzają się na utrzymaniu naszéj narodowści od Boga nam danéj. A więc téż posłowie nasi, broniąc praw naszej narodowości, stanowią w sejmie berlińskim osobną frakcyą polską i tworzą polskie Kółko poselskie.

Pomiędzy posłami a ich wyborcami musi być jakieś porozumienie, ażeby posłowie wiedzieli, czego ich wyborcy pragną, by w sejmie bronili. Dzieje się to przez pisma publiczne, na naradach przedwyborczych lub podczas wyborów samych. Czasami okazuje się potrzeba, ażeby ludność publicznie zadokumentowala, czego chce od posłów lub od rządu. Dla tego też § 29 konstytucyi daje obywatelom pruskiego państwa wolność zgromadzania się na zebrania publiczne, na tak zwane wiece, i formułowania swéj opinii, swych życzeń, swych żądań.

Przez wiece, przez mowy posłów w sejmie objawiają się życzenia ludu w obec rządu i dokonywa się prawne porozumienie się z rządem, który dowiadując się w ten sposób o życzeniach ludno ci, jeżeli takowe są słuszne i usprawiedliwione, stara im się uczynić zadość.

Czasami zdarzy się tak, że takie porozumienie między ludnością a rządem jest utrudnione, lub prawie zerwane. Może się to w ten sposób zdarzyć, że posłowie za innemi prawami w sejmie chcą głosować, aniżeli sobie wyborcy życzą. Jak sobie wtedy ma ludność poradzić? Może się to zdarzyć i w ten sposób, że rząd przez ministrów powie posłom, iż ich wyborcy tego sobie nie życzą, o co się oni w sejmie dopominają. Jakże wtedy ci wyborcy mają zadokumentować, że stoją w zgodzie z swymi posłami? Tak nam się teraz stało.

Otóż konstytucya pruska i to przewidziała i zapobiegła tym trudnościom paragrafem 29, który dozwala ludności na publicznych zgromadzeniach wypowiedzieć swe życzenia, i paragrafem 32, który opiewa: że wszystkim poddanym państwa pruskiego przysługuje prawo petycyi — *„Das Petitionsrecht steht allen Preussen zu."*

Jeżeli tedy jest utrudnione porozumienie między rządem a posłami — a więc także ich wyborcami, lub też ludnością a jéj posłami — a więc i rządem, wtedy więc ludność, ażeby zadokumentować to, czego ona chce, w pierwszym przypadku w obec rządu, w drugim w obec swych posłów, zgromadza się na zebraniu publicznem i orzeka swoje życzenie w jakiejś odpowiednéj formie.

Forma ta może być trojaka. Może ona polegać na prostém wypowiedzeniu swéj opinii a zatem na publicznem „oświadczeniu." Tak stało się na wiecu w Poznaniu. Drugą formą silniejszą od pierwszej jest tak zwany adres. Różnica między „oświadczeniem" a „adresem" jest ta: przez oświadczenie działamy tylko na opinią publiczną, w téj nadziei, że w ten sposób dojdzie nasza opinia osób, o których sobie życzymy ażeby się o tem dowiedziały; w adresie zaś zwracamy się wprost do tych osób, tak iż pewność mamy, że się one o tem dowiedzą. Trzecia forma wyrażania swych życzeń jest forma „petycyi." Różnica między „adresem" a „petycyą" jest taka. Przez adres wypowiadamy ogólnie naszą opinią lub nasze życzenia, naprzeciw opinii np. rządu lub posłów stawiamy opinią naszą. Z tego, że życzenia nasze wypowiadamy ogólnie, nie wynika, ażeby one miały być niejasne. W adresie wypowiadamy opinią, życzenia, a nie wymieniamy szczegółowo rzeczy.

Petycya natomiast wymienia rzecz po nazwisku, szczegółowo, i jest na sprawy szczegółowe zwrócona. Piszemy tedy petycye, gdy chodzi np. o [illegible] inspekcyi w szkołach, o zniesienie lub zatrzymanie podatku od rzezi i lewa. Takiemi petycyami są np. petycya zachodniopruska i petycya językowa, jakiéj formę podał przed kilku dniami *Dzien. Pozn.*

Piszemy zaś adresy, gdy chodzi o potwierdzenie albo też zaprzeczenie jakiejś opinii publicznie wypowiedzianéj z miejsca mającego powagę, jak np. w sejmie przez ministra.

Prawo pruskie w myśl § 32 konstytucyi pozwala wysyłać adresy i petyce: do Króla, do ministrów i do sejmów. Wymaga dalej, ażeby ich forma była stosowna, odpowiednia, wreszcie ażeby ich nie składano osobiście ale wysyłano przez pocztę.

Teraz zapytajmy się jakie jest obecne nasze położenie, i jak nam się stosownie do prawa zachować należy?

Pominąwszy zarzuty, jakie ks. Bismark uczynił szlachcie polskiéj, a więc braciom naszym, bo cząstce naszego ciała narodowego, powiedział on wyraźnie naszym posłom, że oni tylko szlachtę, a nie nas, ludność polską, reprezentują. Już to samo wystarcza do utrudnienia porozumienia między rządem a nami, na którem nam przecież wiele zależeć musi, gdy od tego rządu chcemy się dopominać praw.

Oprócz tego wyraził ks. Bismark w odpowiedzi hr. Bnińskiemu wątpliwość, ażeby większość lub wszyscy Polacy chcieli tak samo, jak on, na drodze prawnéj rozwijać i bronić swéj narodowości. Daléj oświadczył wyraźnie, iż zdaniem jego potrzeba do utrzymania dobrego stosunku prawnego między rządem, a nami nowych rozporządzeń na polu prawodawstwa i oświaty.

Wobec tych oświadczeń ks. Bismarka nie kończy się sprawa tylko na nieporozumieniu między nami a rządem skutkiem tego, że nasi posłowie, te usta nasze w sejmie, stracili wiarę. Nieporozumienie to zagraża nam konsekwencyami, to jest następstwami, które na widoczną stratę narodowości naszéj wypaść mają.

Trzeba nam korzystać spraw z konstytucyi, ażeby to porozumienie z rządem utrudnione w ostatnim czasie przywrócić. Jaką drogą wybrać? Proste oświadczenie publiczne, jak wieca poznańskiego, jest za słabe petycya nie na miejscu. Nie jest ona na miejscu, bo nie można petycyonować, prosić, ażeby rząd uznawał polskich posłów za naszych reprezentantów, bo to jest niezaprzeczone prawo nasze; nie można petycyonować o to, żeby prezes ministerstwa miał to samo zaufanie do nas, jak do naszych obrońców hr. Bnińskiego i hr. Mielżyńskiego, bo takie rzeczy stwierdzają się publicznie; nie można petycyonować o usunięcie ogólnie zapowiedzianych rozporządzeń, bo tych jeszcze nie ma.

Ostatnią więc i w obecnéj chwili i ostatnie najstosowniejszą formą porozumienia się z rządem jest forma adresu.

W adresie takim możemy: odeprzeć zarzuty czynione posłom naszym; usunąć wątpliwości prezesa ministerstwa co do naszego pojmowania prawnego stosunku między rządem a nami, wreście oświadczyć, że zdaniem naszém za powiedziane przez ks. Bismarka nowe prawa i rozporządzenia nie są potrzebne, a nawet mogą być dla interesów naszéj narodowości szkodliwe.

Na takiéj drodze porozumienie może nastąpić. Jestto droga prawna. Wiece, jeżeli każdy będzie dobrze pojmował ich znaczenie nie potrzebują nikogo roznamiętniać. Niemcy wysyłali w ostatnim czasie i wysyłają pełno takich adresów i petycyi uchwalanych na publicznych ubraniach, dla czego nie mielibyśmy także ich wysyłać? Uczynimy przez to radość naszym obowiązkom i przypuściwszy i nie mielibyśmy żadnego skutku przez to osięgnąć, to z pewnością nie tylko zyskamy na szacunku nie tylko ks. Bismarka, ale i opinii niemieckiéj. [illegible]

jak nasza, musi znaleść szacunek choćby i największego przeciwnika swego.

Wartość adresów lub petycyi.

Adresy i petycye mają zawsze wartość i znaczenie w obec władz, do których je wysełamy. Adresy i petycye mogą wysyłać: magistraty, reprezentacye miast, — towarzystwa: handlowe, przemysłowe, rólnicze, — wiece czyli zebrania publiczne. Pewne wątpliwości co do wartości adresów lub petycyi mogą zachodzić wtedy, jeśli na wiece zbierają się tysiące ludzi a ich podpisy dają adresowi lub petycyi charakter adresu olbrzymiego — Niemcy nazywają to *Riesenadresse — Sturmpetition*. Wtedy bowiem treść adresu może być wielu niezrozumiałą, ludzie mogą być namówieni, a podpisy ich wymuszone a nawet sfałszowane. Dla tego radzimy, aby każdy starał się o dobre objaśnienia celu zebrania publicznego i treści adresu, ażeby nikogo nie namawiano lub nie zmuszano do podpisów, a przedewszystkiem, żeby podpisów nie fałszowano, to jest: nie podpisywano tych, którzy się podpisać nie chcą, lub których na wiecu wcale nie ma. Ktoby inaczej działał, tenby popełniał grzech przeciw własnemu sumieniu narodowemu. Prawda jest jedyną drogą zbawienia; chodzi nam o rzetelną obronę, a nie o czczą manifestacyą.

—* **Dla czego urzędnik policyjny przychodzi na zebrania wieców lub towarzystw?** Zrażamy się zwykle i tracimy na odwadze publicznej i na duchu, gdy zobaczymy urzędnika policyjnego. Czasami zrażenie nasze jest tak wielkie, że urzędnika przyjmujemy w sposób dla niego osobiście bardzo nie przyjemny, jak gdybyśmy mu chcieli powiedzieć: przyszedłeś nas pan śpiegować, denuncyować. Jest to fałszywe pojmowanie rzeczy.

Najprzód trzeba nam zrozumieć, że rząd ma interes wiedzieć, co się na publicznych zebraniach mówi i radzi. Wysyła więc urzędnika nie dla spiegowania lub pilnowania zgromadzonych, ale dla własnego obznajomienia się z opinią ludności i oczywiście, jak słuszna, dla pilnowania porządku. Nie tylko więc nie mamy potrzeby gniewania się, lękania tajemo się, ale owszem mamy mówić śmiało, publicznie jasno, ażeby było głośne to, czego chcemy, ażeby się rząd i ministrowie w Berlinie przez swych własnych urzędników tem dowiedzieli.

Najniesprawiedliwiéj zaś postępujemy sobie, jeżeli urzędnikowi osobiście dajemy uczuć jaką przykrość. Co on temu winien? Przyjął obowiązek urzędnika policyjnego, bo pracuje na utrzymanie żony i dzieci i jak mu wydadzą rozkaz, żeby poszedł na publiczne zebranie, to musi go wypełnić.

A więc z obecnymi na wiecach urzędnikami należy postępować śmiało i jak najuprzejmiej.

—* *Dziennik Pozn.* gniewa się na nas. Niechaj *Dziennik* zechce uwzględnić to, że my w piśmie naszém nie mamy miejsca, ażeby się zapuszczać w obszerne polemiki. *Dziennik* może codzień sypać na nas gradem kul z szerokich i długich łamów pisma swego; my zaś tylko co drugi dzień i dla tego bronimy się bombami.

Cośmy napisali, napisaliśmy nie, żeby *Dziennik* obrażać ale w mocnem przekonaniu, że tak jest. Na stwierdzenie tego moglibyśmy *Dziennikowi* przytoczyć zabawną a przytem prawdziwą dykteryjkę, którą sobie opowiadają na prowincyi o koleżeństwie pism naszych.

Pracujemy dla jednego celu, ale nie możemy się porozumieć. Dobro społeczności naszéj przemawia do nas adresem obowiązku narodowego. Zróbmy z sobą zgodę, jak ją robią politycy — na wieczne czasy. Wyjdzie ona nam na pożytek a społeczności naszéj na pociechę. My z naszéj strony pragniemy jéj szczerze i pierwsi podamy rękę.

—* **Podajemy niżéj w streszczeniu korespondencyę** *Gazety Toruńskiéj* **z Berlina w sprawie petycyi dotyczącéj języka polskiego w szkołach Prus Zachodnich.**

Czekaliśmy długo dosyć, aby się dowiedzieć co zrobią Niemcy w sejmie pruskim z petycyą naszą z Prus Zachodnich, a dopominającą się praw w szkole dla uwzględnienia języka naszego. Wreszcie oddano sprawę tę Komisyi edukacyjnéj, i dnia 8 b. m. przyszła petycya Prus Zachodnich pod obrady komisyi. Referentem był p. dr. *Lucyus*, lekarz z profesyi.

Ten pan doktor gadał właśnie tak, jak się większéj części Niemcom podoba, bo powiedział, że Prusy Zachodnie to jako żywo ziemia niemiecka, że ją zdobyli Krzyżacy, że wina w tem rządu berlińskiego, że tych kilku Polaków nie zniemczył z duszą i ciałem, bo gdyby rząd był się na dobre zajął Prusami Zachodniemi, nie byliby dziś Niemcy mieli ambarasu z petycyami z kraju niemieckiego. Po takiem gadaniu wniósł p. doktór, aby

> co do petycyi przejść do porządku dziennego, a zamiast nauki języka polskiego poprosić rząd o więcej nauki w języku niemieckim.

Na posiedzeniu tém byli p. p. posłowie *Łyskowski i Szreder*, na ich życzenie zaproszeni. Pan *Łyskowski* oświadczył p. *Lucyusowi*, że wywody jego historyczne są fałszywe i niewłaściwe że nie myśli jednak niepotrzebnie marnować czasu na zbijaniu twierdzeń p. referenta. Pewną jest rzeczą, że w Prusach Zachodnich jest 400,000 Polaków; znaną jest rzeczą, że ludność polska zaniedbana jest umysłowo, że wielka jéj część nie umie, ani czytać ani pisać, i to pewna; że temu tylko system wychowawczy winien, nie ulega także wątpliwości. Taki więc system hamuje rozwój umysłowy ludności polskiéj i rodzi niechęć do języka niemieckiego. W wychowaniu powinno się mieć na oku pedagogikę i dydaktykę a nie względy polityczne. Pan *Łyskowski* zbija daléj fałszywe zdanie, jakoby ludność polska pod panowaniem pruskiem miała nieprzyjazne usposobienie dla rządu, bo ludność ta pragnie zachowywać prawa i przepisy rządu, ale rząd ją nieprzyjaznem swém dla niéj usposobieniem odpycha od siebie. Tylko należyte uwzględnienie narodowości polskiéj może ją pogodzić z rządem, a wszelkie nowe zamachy na narodowość polską zrodzą w niéj tem silniejszą obronę i odgrodzenie się tém większe od ludności niemieckiéj. Po odbytych dobatach przyjęła komisya wniosek referenta z następującą odmianą.

Izba deputowanych raczy uchwalić:

1, przejście do porządku dziennego nad podaną petycyą t. j. żeby izba pominęła tę petycyą,

2, rezolucyą, aby rząd obmyślił środki, żeby tak wielka jak dotychczas liczba dzieci ludności mięszanéj, narodowości polskiéj i niemieckiéj w państwie pruskiem nie wychodziła na świat bez wszelkiego wykształcenia szkólnego.

Rezolucya ta cieszy nas, bo jeśli rząd trafnie zaradzi potrzebom ludności polskiej, da nam szkoły polskie w myśl petycyi. Będzie zadaniem posłów naszych, dać takie tłómaczenie téj rezolucyi, skoro sprawa ta przyjdzie pod obrady w Izbie sejmowéj.

—* **Korespondent z Borów tucholskich do** *Gazety Toruńskiéj* użala się na to, że landraci rozsyłają do Polaków odezwy, aby płacili na wystawienie pomnika Fryderykowi II. w Malborgu. Żandarmi w powiecie chojnickim objeżdżają bez wyjątku wszystkich obywateli i tą odezwą ich częstują. Korespondent z Kaszub powiada na to, że nawet ani kanclerz p. Bismark nie może nas zmusić do płacenia tego stworzonego przez kilku Niemców podatku, tym mniéj może nam kazać płacić te koszta pomnika p. v. Besser, landrat chojnicki z 7 innymi panami. Nie tylko Polacy gniewają się o to, ale nawet Niemców to oburza, bo *Danziger Ztg.* pisze, że nie może pojąć, jakim prawem kilku panów z landratem na czele mogą rozporządzać cudzym groszem. Skład-

Przed stu laty.

Opowiadanie.

(Ciąg dalszy.)

Jakkolwiek Pułaski pewien był i dobrego usposobienia, i współczucia szlachty podolskiéj, ostrożność jednak nakazywała dowodnie przekonać się, czy mu tam nie grozi jakie niebezpieczeństwo, i dla tego miał przodem jechać Horain, a Pułaski przez ten czas przebywać w Krakowskiem, w Maleszowie, majętności należącéj do Stanisława Krasińskiego, starosty Nowowiejskiego, którego imieniem podkomorzy zaprosił Pułaskiego. Wysłano zaraz kozaka z listem zawiadamiającym starostę o przybyciu niespodzianych gości, i na drugi dzień, pożegnawszy czule podkomorzego i Wołodkiewicza, którzy wrócili do Warszawy, wyruszył Pułaski w drogę w towarzystwie synów, Horaina i stu przeszło jezdnych dobrze uzbrojonych.

Maleszowa od dawnych czasów była w posiadaniu rodziny Krasińskich, którzy choć mieli dobra po różnych stronach Polski, tu jednak najczęściéj przemieszkiwali, i szczególnem staraniem ozdobili i wzmocnili siedzibę swoją.

Wśród krainy lesistéj, skałami okrytej, wznosił się zamek o czterech piętrach z czterma wieżami po rogach, na których kręciły się od powiewu wiatru blaszane chorągiewki; dziedziniec okazały, mury grube strzelnicami opatrzone, na wałach stały haubice, wiwatówki, szmigownice, do bramy wjazdowéj prowadził most zwodzony, fosy zalane wodą broniły przystępu; nad bramą wyrznięty był na marmurze szarym Ślepowron, herb Krasińskich, nad nim widno było kapelusz kardynalski, pamiątkę po Franciszku Krasińskim, biskupie krakowskim; liczne zabudowania dworskie, jak stajnie, kuchnie, psiarnie i mieszkania dla służby mieściły się w obejściu zamkowem; wszystko otoczone wałami i wodą oblane, stanowiło bardzo obronne miejsce, które dawniéj nie jedno wytrzymało oblężenie.

Podanie jest miejscowe, że za rządów Zygmunta III. Tatarzy zagnali się w te strony, i oblegli Maleszowę, w któréj zamknął się był Aleksander Krasiński, natenczas towarzysz usarski; dzielny on stawił opór Tatarom i taką im klęskę zadał przez częste wycieczki, że zmuszeni byli odstąpić oblężenia, a wódz ich, w dowód szacunku dla dzielnego obrońcy zamku, przysłał mu w darze zegar ze stosownym napisem. Tak umocnione miejsce pewne przedstawiało schronienie, tem bardziéj, że starosta Nowowiejski trzymał załogę silną, złożoną z dragonii i oddziału strzelców celnych z samych kurpiów złożonego, których zaciągał w dobrach swoich w Płockiem położonych, a dotykających do puszczy Myszenieckiéj; przytém taka liczba dworskich była w Maleszowéj, że w potrzebie mogli niemal o sto głów powiększyć liczbę obrońców zamku.

Do tego tedy asilium dążył Starosta Warecki, a że po drodze wstępował po znajomych, czasem i zbaczał z drogi na usilne żądanie tych za szlachty, których doszły wieści o przyczynie podróży jego, wolno też postępował, i dopiero szóstego dnia był o milę od Maleszowéj.

Dojeżdżali do wsi Piotrkowice, do klucza Maleszowskiego należącéj, gdzie jest kaplica na wzór Loretańskiéj wystawiona i gdzie starosta Warecki zatrzymać się pragnął, żeby się pomodlić i podziękować Bogu za szczęśliwie odbytą podróż. Ruszyli wszyscy spiesznie, i już byli niedaleko wioski, kiedy ujrzeli wyjeżdżający z niéj orszak z kilkudziesiąt jezdnych złożony; domyślił się Pułaski, że ta kalwakada na jego spotkanie jedzie, bo w przodkującym poznał starostę Nowowiejskiego, obok niego jechało kilku panów, dwóch Świdzińskich, wojewodów bracławskich, starszy, starosta Radomski, był zięciem Krasińskiego, dwóch podczaszyców Dębińskich, Jordan młody i wielu innych, a za nimi dworzanie i respektowi sadzili na dzielnych koniach.

Serdeczne było powitanie obu starostów. Krasiński zapewniał gościa swego, że się ma za szczęśliwego, iż dom jego wybrał za schronienie dla siebie, prezentował mu panów towarzyszących mu i dodał, że przybyli umyślnie, żeby mu dopomagać w przyjęciu czcigodnego gościa; potem młodych Pułaskich ucałował, poczem razem jechali do Piotrkowic, zkąd po krótkiéj modlitwie w kaplicy ruszyli do Maleszowéj.

Oczerniony wiekami zamek pięknie odbijał na błękitnem niebie, za nim w oddaleniu szarzały Świętokrzyskie góry, a na najwyższéj jak gwiazda świecił kościół i opactwo Benedyktynów. Na murach zamku ruch był wielki, mnóstwo ludzi kręciło się, a kiedy zbliżyli się nasi podróżni, błysk ognia i dym gęsty opasały zamek i zaraz huk wystrzałów dał się słyszeć. Pułaski uścisnął rękę Krasińskiego na podziękowanie za to świetne przyjęcie, a kiedy wjeżdżali w bramę, dragoni i strzelcy w ordynku stojący broń prezentowali, na ganku pierwszego piętra ustawiona muzyka grała marsza, a w sieniach witała ich starościna wraz z damami.

Literatura pedagogiczna.

Wykształcenie nauczycieli naszych elementarnych jest pod wszelkim względem nieodpowiadającym wymogom czasu. Skarży się na to cała prasa niemiecka, troszcząca się o dobro szkoły, i dla tego żąda rozszerzania kursu seminaryjnego. Daremne wołania! Jak dawniéj tak dziś wychodzi nauczyciel z skąpemi zapasami na posadę. Szczęśliwy, jeśli zejdzie się z stosunkami, ułatwiającemi mu dobrze rozwijanie zdolności! Jeśli zaś ogólne wykształcenie nauczycieli nie domaga, to cóż powiedzieć o języku polskim, jako ojczystym tych wychowawców i piastunów młodego pokolenia polskiego? Żadnemu z pism niemieckich pedagogicznych ani przez myśl nie przeszło upomnienie się o prawa nasze o obowiązki rządu co do téj sprawy, a jednak niezaprzeczoną to jest prawdą, że najłatwiéj na oj-

ki te bardzo skąpo wpływają do kasy, dla tego téż pewno, kiedy dobrowolnie nie chce nikt dawać pieniędzy na to, aby drażnić Polaków w stuletnią rocznicę rozbioru Polski i przyłączenia Prus Zachodnich do Prus, trzeba szukać sposobu, aby chociaż przez żandarmów ściągnąć pieniądze.

Nowiny polityczne.

Niemcy. Cesarz niemiecki jest złożony słabością tak, że od kilku tygodni nie wyjeżdża na przechadzki.

— Ks. Bismark jest także chory i nie wychodzi z pokoju. Do choroby przyczynić się miało rozdrażnienie umysłu w ostatnim czasie i skutkiem tego wynikła bezsenność.

— Podajemy dalszy ciąg mowy ks. *Bismarka.* Odwołując się do uwagi hr. Bnińskiego, że już obecnie jest język niemiecki w szkołach polskich uwzględniony, o ile tego stosunki nasze wymagają, tak dalej mówił ks. Bismark.

To prawda, że gdyby prawa, które obecnie istnieją, były wykonywane toby może wystarczały, ale duchowieństwo nie wypełnia ich, dla tego potrzeba nowych rozporządzeń. Przez lat 21 czekaliśmy na nowe prawo, ale Panom wiadomo, że to nie jest łatwą rzeczą, więc wyrwaliśmy jeden ustęp z tego prawa, ażeby obecne niedogodności usunąć. Hr. Bniński, jak wielu innych mówców, kładzie wagę na petycye. Panowie z temi petycyami dzieje się rozmaicie, zbierają się one „*na obstalunek*." Mam dowody w ręku, że niemieccy katolicy pisali do Poznania, kiedy mają zaprzestać nadsyłania petycyi (podobno miano znaleść jakieś pisma w biórku ks. Koźmiana, co zresztą zbrodnią nie jest, boć mój Boże każdy broni swéj sprawy, jak może.) Księża namawiają lud do podpisów a w Poznańskiém księża mają bardzo wielki wpływ, wiec nic dziwnego, że się podpisy zbiorą. Lud podpisuje, nic wiedząc często, o co chodzi. Pojmuję zresztą, że hr. Bniński ma powody wypływające z jego narodowości i religii, które to powody szanuję, ażeby przeciw prawu głosować. Ale nie pojmuję, dla czego głosują przeciw niemu ewanielicy. Dopóki Prusy były małe, katolicy używali wszelkich swobód i opierali się głównie na Austryi. Po pobiciu Austryaków pokładali nadzieję na Francuzach, ale jak Francuzi zostali pobici, wtedy stracili oni podstawę dla siebie i zwrócili się przeciw rządowi niemieckiemu, ażeby cele swoje przeprowadzić. To jest rzeczą pewną, że w miarę jak Prusy protestanckie wzrastały, szerzył się i szerzy niespokój religijny w Niemczech. Mam jeszcze inne dowody, że katolicy niemieccy liczą na niespokój w Niemczech. Od jednego z dyplomatów zagranicznych odebrałem takie wiadomości, że katolicy liczą na niespokoje w Niemczech i że przy pomocy Francyi chcą przywrócić władzę świecką papieża. Księża mają w tym celu pracować tak w Niemczech, jak w Polsce. Nie chcę się zapuszczać w konstelacye polityczne, ale przypuściwszy, żeby przyszło do jakiéj ruchawki, to wtedy pułkownik będzie miał mniejsze znaczenie, aniżeli spowiednik. Przez szkołę zaś, jeżeli to prawo przeprowadzimy, będziemy się starali o to, ażeby rekrut czytał dzienniki i mógł sam sądzić. Inaczéj jest w polskich okolicach, bo tam ludzie światlejsi tłómaczą ludowi jedynie to na polskie, co im się podoba. W bardzo wielu przypadkach może się to dziać zgodnie z prawdą, przyznaję to p. hr. Bnińskiemu, ale znanych mi jest wiele wypadków, jak naprzykład przy wyborach lub przy innych okolicznościach, gdzie się to nie dzieje. Nieraz rozszerzają wtedy najgorsze kłamstwa o intencyach rządu, a my nie mamy dzienników, któreby temu zaprzeczyły. Hr. Bniński wspomniał sam, żeby rząd starał się o to, aby jego rozporządzenia były tłomaczone w tamtych stronach na język polski. Myślałem już nieraz o założeniu dziennika polskiego, ale dotąd się to nie udało. Rada hr. Bnińskiego jest bardzo trafną, będziemy też korzystali z niej, zachodzi tylko pytanie, czy ludzie będą to czytali, i czy im księża czytać pozwolą. Bądź co bądź mamy dowody na to, że księża przeszkadzają wyuczeniu się języka niemieckiego. Mówią, że na to są przepisy karne; to nie wystarcza, bo rząd nie może przy pomocy tych przepisów występować przeciw księżom tam, gdzie mu wystąpić należy.

W końcu wzywał ks. Bismark członków Izby panów, ażeby okazali do rządu więcéj zaufania, ażeby uznali konieczną potrzebę tego prawa, które i na to jest obrachowane, ażeby poddani pruscy w polskich okolicach po niemiecku się nauczyli.

Przy dalszych rozprawach zabrał także głos *Józef* hr. *Mielżyński* z Iwna i tak, jak pisze *Dziennik Pozn.* przemówił: „Będę głosował przeciw temu paragrafowi niniejszéj ustawy. Jest on podstawą całego prawa i opiera się na tych samych motywach co i całe prawo. Nie mam atoli wcale zamiaru roztrząsać i śledzić na nowo za owemi czynnikami, jakie przemawiają przeciw téjże ustawie, bo to wszystko było już tak w Izbie posłów, jak i w tém wysokiem zgromadzeniu, tutaj zwłaszcza przez hr. Bnińskiego, wyczerpująco wypowiedzianem, niemniéj nie mam zamiaru zwracać powtórnie uwagi na zapatrywania p. prezesa ministrów, motywującego konieczność tego prawa potrzebą posiadania w swym ręku środków mogących polskim zachciankom skuteczną w pojedyńczych częściach monarchii położyć zaporę. Nie mogę atoli powstrzymać się abym przynajmniéj na jeden ustęp wygłoszony przez pana prezesa ministrów kilkoma nie odpowiedział słowy. Panowie, p. prezes ministrów wyrzekł, jakoby między hr. Bnińskim a polskimi członkami téj Izby z jednéj strony, a tychże towarzyszami politycznymi po za tą Izbą z drugiéj strony istniał rozdział.

Hrabia Bniński wystąpił już przedwczoraj przeciw temu rozłączeniu o jakiem p. prezes ministrów w Izbie poselskiej twierdził, że istnieje pomiędzy polską szlachtą, a polskim ludem. Ja, *jako członek polskiéj szlachty, odpycham tę nową różnicę pomiędzy moimi rodakami, oświadczając że tak polska szlachta, jak i lud polski*, jak to hr. Bniński w téj wysokiéj Izbie a przed niedawnym czasem inny mówca w Izbie poselskiéj wykazał, *postępują zgodnie by na podstawie konstytucyjnego prawa i przy użyciu prawnie nam służących środków podtrzymać prawa nasze narodowe, przez najwyższe nawet przyrzeczenia nam zagwarantowane i popierać we wszystkich kierunkach tak podniesienie duchowéj oświaty jak i materyalnego rozwoju.* Otóż to, panowie, już przedwczoraj oświadczyć wam chciałem, lecz nie chcąc się sprzeciwiać zawieszeniu obrad, którego sobie życzył szanowny p. marszałek, ani też będąc do tyla biegłym w języku niemieckim, aby od razu znaleźć odpowiedni wyraz dla opinii moich, zrzec się musiałem wypowiedzenia moich myśli."

Kiedy przyszło do głosowania, Polacy wszyscy oświadczyli się przeciw prawu a byli to: hr. Bniński, hr. Czapski, hr. Kwilecki, hr. Mielżyński, Antoni i Bogusław Radziwiłłowie (z Berlina), hr. Skórzewski, p. Śląski, hr. Węsierski.

Prawo przeszło 125 głosami przeciw 76 głosom.

Austrya. Sprawa porozumienia rządu wiedeńskiego z Galicyą nie wyszła z granic zamętu, przeciwnie trudności nie ustępują, bo na posiedzeniu wydziału konstytucyjnego dnia 11. bm. oddalono wszystkie wnioski podkomitetu. W najkorzystniejszym więc razie mogłaby ta sprawa znowu być przedłożoną wydziałowi, a jakiego doczekają się rezultatu wnioski te, to wątpliwa.

— W Peszcie myśli rząd rozwiązać sejm, jeśli opozycya nie uspokoi się w trzech dniach.

Anglia. Prasa angielska pisała, że rząd jest w tajnych układach co do odłączenia Kanady. Przeciwko tym wieściom wystąpił rząd publicznie w Izbie niższéj, odmawiając im wszelkiéj podstawy.

— Wniosek o zmniejszenie wojska nie przeszedł w izbie niższéj.

---

czystych można rozwijać i kształcić się źródlach, zwłaszcza nauczycielowi naszemu, który nie może o tyle opanować wszystkich odcieni języka obcego, aby go zrozumiał na każdym kroku, aby się za pomocą niego kształcił osamotniony w zaciszu domowem.

Dotychczas starało się społeczeństwo nasze wszelkiemi drogami dostrzeć do szkoły, aby wpływając na umysłowy rozwój nauczycieli, wywrzeć za ich pomocą zbawienne skutki na tę najliczniejszą część narodu — na lud nasz; ale trudna to była pielgrzymka, bo co krok to czychały na nię złowrogie upiory i wydzierające ten życiodajny pokarm. Dzisiaj, skoro jednozgodna myśl przejmuje cały naród, że nauczyciele to filary społeczne, na których spoczywa przyszłość jednostek i ogółu, zwracamy się do nich, myśląc jakby osłodzić im życie i materyalnie i duchowo.

Materyalna pomoc, to trudna sprawa; ofiary jednostek, tylko jednostkom dopomódz mogą, ale tu ogół woła pomocy, a pomoc taka materyalna od rządu wyjść musi i powinna. Łatwiéj jest dzisiaj nieść pomoc duchową moralną, a ta nierównie jest ważną a bogatą w owocach. Literatura polska w ostatnim czasie zbogaciła się znacznie w podręczniki i dziełka fachowe odpowiednie wykształceniu nauczycieli i stanowisku, jakie zajmować powinni w życiu publicznem i potocznem. Ponieważ jednak mało kto z nauczycieli naszych ma sposobność poznać się z płodami literackiemi tego rodzaju, przeto postawiłem sobie to zadanie, aby na płody literackie, zasługujące na rzetelne poparcie z strony szkoły naszéj zwracać w *Orędowniku* od czasu do czasu uwagę nauczycieli naszych.

Szkoła, tygodnik pedagogiczny, organ Towarzystwa pedagogicznego w Lwowie, wychodzący co czwartek w arkuszach, jest dobrem, a jedynem dzisiaj pismem pedagogicznem na całym obszarze dawnéj Rzeczypospolitéj. Artykuły są wprawdzie zajmujące się więcéj sprawami miejscowemi, ale nie wszystkie, spotykam się téż często z bardzo zdrowemi pomysłami i radami wychowawczemi i dydaktycznemi.

Biblioteka pedagogiczna i dydaktyczna, wychodzić będzie w Lwowie zeszytami o 5 arkuszach. Wydawnictwo postanowiło wydać wszystkie dotychczasowe utwory pedagogiczne polskie i rozpoczęło od ogłoszenia *Ustaw Komisyi Edukacyjnéj Narodowéj*. Zeszyt I. wyjdzie w marcu r. b. Przedsiębiorstwo to pedagogów galicyjskich, walczących jeszcze z brakiem poparcia, tego nieszczęsnego owocu złego zrozumienia sprawy, nie zraża się niczem i postanowiło ozdobić dziełka swe nawet ilustracyami.

Ponieważ „*Szkoły*" na poczcie zapisywać nie można, dla tego udałem się do Redakcyi z radą, aby sobie wyjednała debit pocztowy na Prusy, przez co ułatwi naszym nauczycielom nabycie tego pisma. — Co do „*Biblioteki*" to również radziłem wydawnictwu za pośrednictwem p. *Sobieskiego*, redaktora „Szkoły," aby „*Bibliotekę*" oddało w komis p. *Chociszewskiemu*, tutejszemu księgarzowi. Spodziewam się, że przedstawienia moje pomyślny osięgną skutek, o czém nie omieszkam donieść na tém miejscu, radząc tymczasem, jeżeli kto z nas z pierwszego źródła chce mieć informacye, lub zasilać „*Szkołę*" swemi pracami, udać się do p. *Sobieskiego*, redaktora „*Szkoły*" w Lwowie.

Nauka Poezyi przez *Cegielskiego*. Nie jest to dzieło pedagogiczne, ale wielkiéj dla nauczyciela wartości. Jeśli „*Nauka Poezyi*" w pierwotnym swoim ustroju znalazła wszędzie w wykształconym domu polskim otwarte podwoje i gościnne przyjęcie, to dzisiaj, uzupełniona i powiększona staraniem Dr. Władysława Nehringa na żywsze zasługuje względy. Na wstępie widzimy staranne i z głęboką erudycyą opracowaną „*Teoryą Poezyi i jéj rodzajów*," zawierającą naukę o Sztuce, o Poezyi, których znajomość nie jest niezbędną, ale konieczną dla człowieka ocierającego się często w wykształconych sferach towarzyskich. Dalej spotykamy się z „*Znacznym zbiorem najcelniejszych wzorów poezyi polskich.*" Jestto prawdziwy wianek „*najcelniejszych wzorów*" poezyi naszéj. Nie masz autora, któregoby nie było w tych kłosach narodowych. Rzewna „Marya Malczewskiego" rozpoczyna tu szereg pieśni polskich, za którym idą utwory nieśmiertelnego *Mickiewicza*, bochaterski „Walenrod," tkliwy „Pan Tadeusz," Balady, Dumki, Sielanki i Romanse jego. Wiesław *Brodzińskiego*, religijno-tkliwe śpiewy *Lenartowicza*, Legendy X. *J. Hołowińskiego*, Bajki *Krasickiego*, słowem wszystko, co piękne, co przemawiające do duszy polskiéj, co pouczające, co budzi i kształci zmysł estetyczny, co zagrzewa do miłości Boga i kraju, mieści się w kartach téj obszernéj, bo 60 arkuszy wielkiego formatu 8. zawierającéj księdze polskiéj. Ten tak bogaty a piękny wianek pieśni naszych kosztuje 2 tal., a po zniżonéj *wyjątkowo dla nauczycieli* cenie 1 tal. 10 sgr. w księgarni p. Chociszewskiego w Poznaniu. Cena to tak nizka stósunkowo, że każdy nauczyciel na nią zdobyć się może.

Zwracając na tego rodzaju pisma polskie uwagę nauczycieli naszych, myślę, że, poruszając od czasu do czasu tę kwestyę naukową, przysłużę się nietylko jednostkom, ale i Towarzystwom pedagogicznym, o których zawiązywaniu się doszła mię w tej chwili miła wiadomość. Zadaniem mojém będzie dowiadywać się o stosownych dla szkoły naszéj płodach literackich i postarać się u wydawców i księgarzy o zniżenie ceny dla nauczycieli.

Poznań 10. marca 1872. *K.*

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań 12. marca. Od Królewskiéj Dyrekcyi policyi tutejszéj odbieramy następujące pismo, które dosłownie zamieszczamy.

Szanowną Redakcyą *Orędownika* uprasza się o zamieszczenie następującego sprostowania:

Artykuł, zamieszczony w nr. 144 *Orędownika*, dotyczący utyskiwań na brak osobistego bezpieczeństwa w pewnych stronach miasta i opisania napadu zbójeckiego, który się miał wydarzyć w ulicy Strzeleckiéj, spowodował władzę policyjną do przedsięwzięcia starannych poszukiwań celem wyśledzenia prawdy. Okazało się z tychże poszukiwań, że tak utyskiwania na brak dozoru policyjnego jak opowiadanie o napadzie zbójeckim nie mają żadnéj faktycznéj podstawy i polegają na czystém wynalezieniu. Powód do tegoż wynalezienia dała zapewne bijatyka, zaszła w nocy z 3 do 4 marca w ulicy Strzeleckiéj pomiędzy kilkoma rzemieślnikami, wychodzącymi z szynkowni, przy któréj jednakże nie było mowy o żadnym zamiarze zbójeckim. Osoby, które miały udział w téj bijatyce, zdenuncyowane są celem ich ukarania.

Wszyscy urzędnicy policyjni dotyczącego rewiru, którzy często w różnych godzinach nocnych przechodzą przez ulicę Strzelecką, zapewniają jednogłośnie, że tamże nigdy nie wydarzył się napad zbójecki, i że nigdy o takim nie słyszeli. Z tém zapewnieniem zgadzają się także zeznania kasztelana szkoły realnéj.

—* Spółka pożyczkowa w Tucholi miała w r. 1872 obrotu 60,000 tal. Piękny to rezultat, świadczący o żywotności Spółki.

—* **Składkę na sieroty po śp.** *Mielcarzewicza*: Z Skoków od czytelników *Orędownika* 1 tal. 21 sgr. 10 fen.

—* **Zeszłego** poniedziałku była prelekcya w Towarzystwie przemysłowem. Prelegent wziął sobie za zadanie temat: O potrzebie i korzyściach ścisłego połączenia Towarzystw przemysłowych z pożyczkowemi. Wykazawszy konieczność pamiętania także i o potrzebach ciała, rozebrał prelegent zadanie Towarzystw przemysłowych i pożyczkowych. Towarzystwa przemysłowego jest obowiązkiem kształcić młodzież w naukach szkólnych, aby wynagrodzić jéj krzywdę i niedomagania, które z szkoły wyniosła, a nadto mają one radzić nad wykształceniem facbowem rzemieślników. Prelegent uważa za bardzo korzystne, aby do Towarzystwa przemysłowego należeli ludzie, potrzebujący właśnie dobrodziejstw jego. Dziś tak nie wszędzie jest, bo Towarzystwa te podtrzymywane ofiarami i radą ludzi stojących po za Towarzystwem. Nadto bardzo korzystną jest rzeczą, aby członkowie pojedyńczych Towarzystw pracowali wspólnemi siłami, aby Towarzystwa się łączyły z sobą tak ściśle, aby członkowie jednego Towarzystwa musieli być zarazem członkami drugiego. Na prowincyi już tak jest w wielu miastach i Towarzystwa wychodzą na tém bardzo dobrze. Część dywidendy z Spółek możnaby za radą Szulca z Delicz użyć na podniesienie wykształcenia członków. Korzyści z połączenia się Towarzystw są znaczne.

Dzisiaj kierownictwo pojedynczych Towarzystw spoczywa w ręku jednych i tych samych mężów, zwłaszcza po miastach mniejszych, przez połączenie się zostałby ten kierunek pod jedną organizacyą, nie dzielącą sił swoich między dwa Towarzystwa osobne.

Liczba członków w Towarzystwie złączoném byłaby znacznie większą, bo równającą się prawie liczbie kilku Towarzystw odrębnych. Takim sposobem zyskałyby Towarzystwa przemysłowe znaczne poparcie, bo każdy członek, chcący uzyskać pomocy Towarzystwa pożyczkowego, musi być członkiem Towarzystwa przemysłowego, t. j. musi kształcić i siebie czeladź i uczniów swoich. „Nie dostaniesz chleba, jeśli się uczyć nie będziesz", powie mu się. Prelegent przyznaje, że to twardy warunek, ale w stosunkach naszych wielkiéj doniosłości, należenie do Towarzystw stanie się, skoro się pierwsze przełamie uprzedzenie, koniecznością wrodzoną, przejdzie ono w krew późniejszych pokoleń.

Szkoła wieczorna zyska niechybnie na takiém połączeniu, jeśli się postawi i ten warunek, że „kto nie posyła uczniów do szkoły wieczornéj, nie uzyska pożyczki." Na tém zakończył prelegent odczyt, którego temat jest bardzo ważnym w życiu naszém, bo rozbierano go już kilkakrotnie w pismach publicznych, w kole Towarzystw, w gronie szczuplejszém prywatnem słowem debatowano ja[illegible] sprawą — a to dowodzi, jak [illegible]

—* **Teatr polski.** W czwartek w teatrze miejskim po raz pierwszy: 1, Pensyonarki, opera komiczna w 2 aktach, muzyka Fr. *Suppe*. Panna *Marya Kwiecińska* wystąpi po pierwszy i to w roli Heleny, a nadto po sztuce zaśpiewa Walec L'Estasi-Arditti. 2, Ciekawość pierwszy stopień do piekła, komedya w 1 akcie p. *Chęcińskiego*. Panna *Kwiecińska* odśpiewa: a, Aryą z opery Halki p *Moniuszkę*, b, Z pieśni ludowych *Surzyńskiego*, c, Krosienka p. *Dobrzyńskiego*.

—* **Pan professor** Dr. *Szafarkiewicz*, nabywszy od *Tellusa* grunt na Grobli, założy tamże nową ulicę, a grunt na 7 części rozparceluje. Grunt ten długości 438, a szerokości 210 stóp leży między Groblą a Zgniłą Wartą. Nowa ulica ma być wyniesioną o tyle, aby o 20 stóp stanęła nad zerem Warty, a zatém 2 stopy nad most Chwaliszewski. Są także podobno widoki, że Zgniła Warta będzie zasypaną.

—* **Na gruncie**, który p. *Calvary* nabył od p. hr. *Czapskiéj*, staną w krótkim czasie nowe budynki i między niemi pójdzie ulica 48 stóp szeroka. Nabywca zrobił z p. *Mańkowską*, sąsiadką, układ zamiany na kawał gruntu wciskający się klinem w jego własność. Na wiosnę rozpocznie się budowa, a p. *Calvary*, aby nie wstrzymać budowli dla braku cegieł, zakłada parową cegielnią na Ratajach.

—* **Zeszłego piątku** była zwyczajna pogadanka w Towarzystwie przemysłowem, na któréj p. Dr. *Szafarkiewicz* referował o potrzebie mniejszych mieszkań w Poznaniu. Referent twierdził, że obowiązkiem jest wyższych warstw społeczeństwa zastanowić się nad tém, jakby zaradzić potrzebie mieszkań dla uboższéj klasy. Na stawione przez referenta pytanie, czy jest rzeczywista potrzeba podobnych mieszkań, odpowiadają pp. *Bogdański* i *Simon* twierdząco z stanowiska materyalnego, a p. *Krajewicz* z stanowiska moralnego. P. *Bogdański* twierdzi, że myśl urządzenia mniejszych mieszkań nie od dziś się datuje, uznawali to już ludzie wykształceni i znający smutną dolę klas niższych, tak n. p. ks. *Roman Czartoryski* przeznaczył 20,000 tal. na wybudowanie takich domów na Rybakach w ogrodzie Mielżyńskich, ale, ponieważ hipoteka gruntu nie była uregulowaną, musiano odstąpić od zamiaru.

Pytanie 2. jak téj potrzebie zaradzić, dzieli referent na dwie części: a. dla jakiéj klasy ludzi stawiać te mieszkania, tj. czy dla robotników stałych i pracowitych, czy też dla ludzi wyższych stanowiskiem, n. p. dla rzemieślników, urzędników niższych i t. p. i b. jak przeprowadzić budowanie tych tanich pomieszkań.

Co do a. zgodzono się na to, że należy budować mieszkania dla drugiego rodzaju familii, bo tém samém zaradzi się potrzebie pierwszych.

Pan Dr. *Szafarkiewicz* objaśnia sprawę co do b, że moraliści europejscy żądają jedni budowania domków z ogródkami dla każdéj rodziny z osobna; drudzy tak zwanych koszar, t. j. wiele mieszkań w jednym domu. Trzeci pośredniczący w téj kwestyi żąda w jednym domu kilka mieszkań z osobną sienią. P. Dr. *Szulc* przytacza dowody z życia swego w Paryżu i jest przeciw koszarom. P. Dr. *Szafarkiewicz* rysuje tak smutny obraz koszar, tak zwanego Bazaru ruskiego w Poznaniu, że w istocie trudno uwierzyć, aby tyle nędzy, tyle zaniedbania społecznego mogło się mieścić w jednym domu w Poznaniu. Izby bez pieca i ognisk, z grapą na środku tego lochu, w którym ludzie mieszkają, ani okien, ani drzwi szczelnych, ani schodów — oto siedziba ludzi. P. *Krzyżanowski* i p. Dr. *Rejewski* widzą trudności w przeprowadzeniu téj szlachetnéj myśli, ale nie radzą się zrażać ani technicznemi, ani finansowemi szacunkami. Dr. Rejewski uzasadnił, że system koszarowych mieszkań, jako oddziaływający zgubnie, na zdrowie, moralność i dobrobyt jest godny potępienia, że daléj sposób zaradzenia niedostatkowi dobrych mieszkań dla niższych klas przez zabudowania odpowiednie w podwórzach w lepszych częściach miasta — mimo, że moralność niezawodnieby się podniosła — nie da się przeprowadzić przez publiczne agitacye lub towarzystwa akcyjne, przez jakie jedynie da się załatwić kwestya mieszkań dobrych dla stanów robotniczych. Na zawadzie stoi interes właścicieli, i ustawiczne podnoszenie się cen gruntów. Dr. R. uważał sposób zabudowań dla stanów robotniczych po za miastem, o ile możności, celem ułatwienia wychowania dzieci, przy sąsiednich wsiach, jako najlepszy, umożliwiający nie tylko uzyskanie odrębnych mieszkań z ogródkami, ale nawet nabycie takowych w przeciągu kilkunastu lat na własność lokatorów opłacaniem dzierżawy umiarkowanéj. Gdzie zaś w mieście samem cel ten da się przeprowadzić, tam trzeba korzystać z tego i przyczynić się do zakrzewienia i podniesienia stanu średniego. Co do systemu budowli Dr. R. przemawiał za systemem mieszanym, tak iżby każda familia mogłaby nabyć z czasem nie tylko mieszkanie własne, ale całe zabudowanie.

W przyszły piątek będzie dalszy ciąg téj pogadanki, któréj zeszłego piątku nie skończono.

—* **Teatr polski w Środzie.** W wtorek 12. marca odegrano: Zemsta za mur graniczny komedya w 4 aktach hr. Fredry.

Z pod Wolsztyna 9. marca. Tutejsze dozory szkólne ewanielicki i żydowski udzieliły dla drogości swoim nauczycielom na ich wniosek po 10, 15 i 20 talarów wsparcia. Dozór szkólny katolicki nie uwzględnił zaś prośby swego nauczyciela, który mniéj ma dochodów, jak tutejszy ewanielicki rektor i kantor. Tylko nasz szanowny ks. proboszcz *Henke*, jako gorliwy inspektor szkół, znający zarazem niedolę nauczycieli, głosował za tém, drudzy trzéj członkowie zaś przeciw temu. Wiemy, jak p. J. K. się przy téj sprawie zachował, ale temu się nie dziwimy, bo wiemy jak p. K. pojmujz kwestya wychowania. Załujemy bardzo, że prócz p. K. obrano dwóch członków dozoru szkólnego, którzy, jak sami oświadczyli, tylko to uczynią i podpiszą, co im K. każe i powie. Czy już w mieście naszém nie mamy innych ludzi z wykształceniem, którzy przy sprawach publicznych umieliby iść samodzielnie! Zawstydzają nas w tym względzie obywatele z pobliskiego miasta Kębłowa, którzy się tylko trudnią rólnictwem, oni obrali dozór szkólny, który dobrowolnie dał swoim nauczycielom wsparcie

Ale jak to było u nas przed oborem dozoru szkólnego? Oto obywatele zbierali się po kilka razy w szynkowni pana W. i tam rozprawiali o szkole i o nauczycielu. Późniéj blisko 50 osób zebrało się w biórze pana burmistrza i tam jeszcze wygadywali, głosując wszyscy na członków teraźniejszego dozoru szkólnego. Było mi bardzo przykro, gdym słyszał, jak Niemcy i Żydzi o tym oborze szyderczo rozmawiali. I mieli téż z czego szydzić, wiedząc, w jaki sposób się to stało. Z urzędników i obywateli, którzy pierwsze miejsce w mieście zajmują, ani jeden nie stanął, wiedząc dobrze, że napróżno byliby poszli. Nie dziwmy się, że, jeśli kto tak pojmuje sprawy najważniejsze w życiu narodów, mało troszczy się o dobro swych dzieci, o język ojczysty. Smutno, boleśno, patrzeć, jak obojętnymi jesteśmy tutaj na naukę języka polskiego. Ojcowie nie myślą o tém, aby dzieci wychować w języku, który odebrali w spadku po ojcach! Darujcie więc, że w niedalekiéj przyszłości widzę co do języka w Wolsztynie drugi Wieleń; dziś już ledwo czwarta część dzieci włada językiem polskim. Jeśli tam szkoła, to tutaj rodzice winni tym opłakanym stósunkom. Oby się spostrzegli dokąd dążą!

Kościan 12. marca. (*Handel skór. Żarnice i szkarlatyna.*) Towarzystwo pożyczkowo zarobkowe dla powiatu kościańskiego sp. wpis. powzięło już przed rokiem zamiar założenia handlu skór, chcąc w pomoc przyjść szewcom przez dostarczanie im lepszego i tańszego towaru, aniżeli go dostać moga z rąk starozakonnych. Uskutecznieniu przecież zamiaru tego stał dotąd na przeszkodzie brak lokalu na skład i trudność w znalezieniu człowieka fachowego, któryby się sprzedażą skór chciał i mógł zająć. Trudności te usunięto wreszcie na posiedzeniu Rady nadzorczéj d. 4. b. m. Zgromadzonych członków Rady nadzorczéj i Zarządu uwiadomił przewodniczący p. Dr. Bojanowski, iż na jego ręce zgłosiło się czterech kandydatów do sprzedaży skór. Po długich naradach przystąpiono do tajnego głosowania, w skutek którego jednogłośnie najodpowiedniejszym uznano p. *Wdowickiego* siodlarza z Kościana. Zarządowi poruczono zawarcie kontraktu i urządzenie handlu ile możności z początkiem kwietnia.

Żarnice i szkarlatyna bardzo się u nas i po wsiach sąsiednich szerzą pomiędzy dziećmi. W ostatnich kilku dniach zaszły dwa przypadki śmierci na szkarlatynę.

Szamotuły 9 marca. W ostatnich dniach zeszłego tygodnia obchodziła w mieście naszém i okolicy, a niezawodnie i w całym szamotulskim powiecie kurenda, zapraszająca i nauczycieli na zgromadzenie, mające się odbyć w trzecie święto wielkanocne w szkole ewangielickiéj lub w lokalu Adama we Wronkach w celu założenia „powiatowego stowarzyszenia nauczycieli." Projekt do utworzenia tego towarzystwa podał tutejszy niemiecki nauczyciel p. R. Owa kurenda, nosząca na sobie nazwiska nauczycieli wszelkiéj narodowości jest téż płodem p. R. W końcu tego wezwania tuszy sobie p. R. że każden z p. nauczycieli już z własnego interesu stawi się na zgromadzenie. Co do

Dodatek.

téj nadziei p. R., mogę już teraz tyle wzmiankować (bodajbym się nie mylił), że go takowa bardzo zawiedzie. Mniemam, że z każdemu z p. nauczycieli jest cel podobnych stowarzyszeń dobrze znany, a jeśli jeszcze nie, to radziłbym mu rzecz tę wszechstronnie zbadać, a łatwo go się domyśli.

Jeśli się nie mylę, pisał już o podobnych stowarzyszeniach naucz. *Orędownik* wypowiadawszy o nich zdrowe i słuszne zdanie, nadmieniając przy tém, kto w nich udziału brać nie powinien.

Wczoraj zbierano i u nas podpisy pod oświadczenie uchwalone na wiecu poznańskim. Czytelnikom *Orędownika* czuję się zobowiązanym donieść, jak mieszkańcy nasi, Polacy, lekceważą sobie tę sprawę.

Gdy w roku zeszłym obierano nowego posła karteczkami, to zajęli sie rozdawaniem niemieckich karteczek światli obywatele téj narodowości. A czyż wiecie kochani czytelnicy *Orędownika*, kto roznosił polskie karteczki po naszém mieście? Oto głupie chłopaki, uliczniey. Nic zatém dziwnego, że rezultat głosowania był po stronie naszéj niepomyślny. Nieomal tak samo ma się rzecz i obecnie ze zbieraniem podpisów pod owo oświadczenie

Podpisów tych nie zbierają wprawdzie uliczniey, lecz zlecono sprawę tę człowiekowi, niemającemu najmniejszego pojęcia o celu tego oświadczenia. Nie dziwię się bynajmniéj człowiekowi zbierającemu te podpisy, lecz téj osobie, która zleciła mu tę pracę.

Ludność polska miasta naszego należy przeważnie do klasy rzemieślniczéj i roboczéj. O tém więc co tam w Berlinie o nas mówią i co z nami uczynić zamyślają, nie wie ona nic, lub téż mało co. Czyż można się przeto spodziewać licznych podpisów, jeśli zbieraniemu tychże trudni się człowiek nie umiejący wykazać ludowi celu tego oświadczenia i konieczuéj potrzeby odparcia zarzutów przez ks. Bismarka posłom naszym robionych. Aby oświadczenie to znalazło poparcie u wszystkich Polaków, należało się urządzić wiec, który jeśli gdzie, to mianowicie u nas jest pożądany, a nawet koniecany.

Zdaje mi się, że miasto nasze i okolica ma osoby, które wiec urządzić i zagaić potrafią. Dalej więc światli Panowie do dzieła! Urządźcie wiec w mieście naszém lub okolicy, a my maluczcy licznie się nań zbierzemy i chętnie słów Waszych posłuchamy

Jeśli zaś nie masz tu pomiędzy nami tak śmiałéj osoby, któraby odważyła się publicznie swych praw bronić urządzeniem wiecu, to należało zlecić zbieranie tych podpisów osobie pełnéj zaufania i rozsądnéj, któraby umiała podpisujących objaśnić w tém co podpisują i dla czego to czynią.

Jeden z obywateli szamotulskich.

Wiadomości literackie.

Odezwa.

W skutek zapytań kilku rodaków o powodzenie *Przyjaciela Dzieci i Młodzieży* w czwartym roku istnienia, donoszę, że gdy w końcu zeszlego roku było na poczcie zapisanych 209 egzemplarzy, tego roku pomnożyła się liczba o jednego abonenta. Rozchodzi się zatém na całe W. Ks. Poznańskie, Prusy Zachodnie i Wschodnie oraz na Śląsk w ogóle 210 egzemplarzy, (samych pocztowych urzędów wśród polskiéj ludności jest około 500, przypada zatém na dwie poczty jeden egzemplarz), W Poznaniu zapisano w zeszłym roku 120 egz., w bieżącym 126. Oprócz tego złożyło u mnie 10 osób przedpłatę całoroczną, a 3 egz. idą do Galicyi, 1 do Włoch — rozchodzi się zatem obecnie 350 egzemplarzy, a potrzeba 1000 egz., aby opłacić druk, papier i ryciny.

Przyjaciel Dzieci i Młodzieży uzyskał polecenie Rady Szkolnéj Galicyjskiéj, jak tego dowodzi reskrypt z dnia 9 sierpnia 1871 r., opatrzony własnoręcznym podpisem c. k. Namiestnika we Lwowie. Kilkanaście pism polskich poleciło moje pismo, a co główna, rodzice i dzieci są z *Przyjaciela* zadowoleni, co licznemi listami mogę udowodnić. Nie powie nikt zapewne, że cena za wysoka, gdyż zeszłego roku wynosiła 5 sgr. 9 fen. ćwierćrocznie, tego roku 7 1/2 sgr. czyli talara rocznie, za co daję 208 str. wielkiego formatu, 100 rycin i książkę w dodatku, oraz za dobre rozwiązanie łamigłówek, udziela się przedpłacicielom około 50 książek rocznie.

Sądziłem na pewne, że w tym roku liczba przedpłacicieli o tyle się przynajmniéj pomnoży, abym choć koszta druku, papieru i obrazków mógł opłacić, (gdyż o méj pracy już nic nie mówię), atoli nadzieja mnie zawiodła. Jeżeli się zatém wkrótce stósunki nie zmienią, będę w najkrótszym czasie zniewolony wydawnictwo zamknąć. Byłby wprawdzie środek, żeby *Przyjaciel Dzieci* mógł stać dobrze materyalnie, ale w takim razie trzebaby zmienić kierunek. Może kto inny będzie w tym duchu działał, ja wolę raczéj wcale nie wydawać. Za to, że służę bez rozgłosu skromnéj sprawie oświaty młodego pokolenia, zapomniano o mém piśmie zupełnie. To boli i odstręcza od cichéj pracy.

Różne się tu cisną uwagi pod pióro, pomijam je jednakże, nie chcąc rozszerzać skarg bezużytecznych Zanim stanowczo zaprzestanę wydawania *Przyjaciela Dzieci i Młodzieży*, odzywam się raz ostatni do Rodaków dobréj woli z prośbą o poparcie tego pisma. Potrzeba tylko 300 rocznych przedpłacicieli i ze 100 egzempl. dawniejszych roczników zapisać, a przyszłość pisma byłaby zapewnioną. Całoroczna przedpłata wynosi 1 talar, za co się franko cały rok pismo posyła, trzy dawniejsze roczniki kosztują 1 tal. 15 sgr., czyli razem 2 tal. 15 sgr. za cztery roczniki. Na dziesięciu egzemplarzach zapisanych jedenasty bezpłatnie.

Mam nadzieję, że Rodacy nie pozwolą, aby w stuletnią rocznicę upadło pismo, które należycie rozszerzone mogłoby oddać tak ważne przysługi sprawie oświaty naszego młodego pokolenia.

Józef Chociszewski. Poznań.

Redakcya *Orędownika* ofiaruje chętnie pośrednictwo w przyjmowaniu przedpłaty.

Nr. 5. *Przyjaciela Dzieci i Młodzieży* zawiera: O zgubionym synu. Łukasz r. XV. (z ryciną, z pytaniami i nauką. Powrót skowronka, wiersz. Dolina głodna, wiersz. *Paweł Stalmach*, krzewiciel oświaty w Ślązku z ryciną. Odezwa do Polskiego Narodu z powodu 25. letniego jubileuszu Pawła Stalmacha jako redaktora Gwiazdki Cieszyńskiéj. Czarodziejska lampa w jaskini Xa-Xa. Powieść z 1001 nocy. Łamigłówki. Rebusy. Spis dzieci, które odebrały nagrody za rozwiązanie zagadek.

Wiadomości handlowe.

CENY TARGOWE.

Poznań, 13 marca.

				naj-wyższe sgr.	średnie sgr.	naj-niższe sgr.
Przenica piękna za szefel	42	kil.		100	94	92 1/2
„ poślednia	„	„	„	91 1/2	90	88 1/2
„ ordynarna	„	„	„	87 1/2	85	80
Żyto piękne	„	40	„	65	64	63 1/2
„ pośledníe	„	„	„	64	64 1/4	62 1/2
	„	„	„	62	61 1/2	60
Jęczmień duży	„	37	„	53 1/2	50	47 1/2
mały	„					
[illegible]	„	25	„	36 1/2	35	32 1/2
Groch wrzący	„	45	„	67 1/2	66 1/4	65
na paszę	„		„			
Rzepik zimowy	„	35	„	—	—	—
Rzep	„	50	„	—	—	—
Rzepik letni	„	45	„	—	—	—
Rzep	„	45	„	—	—	—
Tatarka	„		„	—	—	—
Kartofle	„	37	„	27 1/2	25	24
Wyka	„	45	„	66	57 1/4	55
Koniczyna czerwona za ct.	100		„		tl	tl.
biała	„	„	„	—	—	—

Gdańsk, 12 marca. sł. Przenica sł. i tn. Ordynarna, czerwona-pstra, pstra jasna i wysoko pstra 120-123 funt. od 70—73 tak czerwona 126-132 75—79 tal. za 2000 funt.

Żyto słab. 120—128 funt. 49 53 tal. za 2000 fnt

Jęczmień mały 102—108 fnt. 43—46 tal.

„ duży 108—114 fnt. 46—49 tal. za 2000 fnt.

Groch według jakości 44 — 47 tal. dob. wracy do 49 1/2 tal. za 2000 fnt.

Owies 41—48 tal. za 2000 fnt.

Okowita za 10,000 litr. 22 2/3 tal.

Wrocław 12 marca.

Przenica biała za 100 Klgr.			—	6 1/2	7 11/12	tal.
dto żółta	„	„	—	6 1/2	7 1/4	—
Żyto	„	„	—	5	4 1/2	—
Jęczmień	„	„	—	4 4/15	4 2/3	—
Owies	„	„	—	4 1/3	4 2/15	—
Groch wrący	„	„	—	4 1/2	5 1/4	—
Groch na paszę			—			—

Koniczyna czerw 13 1/2 — 20 1/2 tal. biała 14 — 23 tal 50 Kilgr

Ziemniaki 50 Kilgr. 28—30 sbr. 5 litr 3 1/2 4 sbr

Berlin. 12 marca. 1000 Kgr. Pszenica loco p. tal 66—82 kwiecień-maj 75 3/4—77 1/2 tal. pł. maj czerw. pł 76 1/4 tal. czerw. lip. 76 1/2 tal.

Żyto 52 — 56 1/2 tal., kwiecień maj 53 1/2 tal czerwiec 54 1/2 tal. pł. czerw lip. 54 3/4—1/2 pł.

Jęczmień wielki i mały 45—60 tal.

Owies loco 41—50 tal. pł., marzec tal., na wiosnę 48 1/2 tal. maj-czerw. 46 3/4 tal czerw. lip. 47 1/2 tal.

Groch wrący 50—57 tal., na paszę 46—49 tal.

Rzep. zimowy tal.

Petrolej loco 13 tal., marzec 12 1/2 tal. kwiecień 13 1/2 tal.

Okowita bez beczki 100 litr. po 100%-10,000% 22 tal. — 20 sg. pl. kwiecień maj 22 tal. 26 — sgr pł maj-czerw 22 tal 28 sgr czerw-lip. 23 tal. — 8 sgr lip.-sierp. 22 tal. 22—11 sgr. pł.

Papiery: stałe. Pożyczka związkowa	100 1/4
Akcye marchijsko- poznańskie 5% pierwsz.	88 1/2
Obligi państwa pr. 3 1/2 %	90
Poznańskie nowe listy zastawne 4%	93
Poznańskie listy rentowe 4%	95 1/2
Polskie listy zastawne 4% likwidacyjne	62 1/4
Rosyjskie banknoty	820
Austr. Franc. kolejowe 5% pierw. nowe	237 1/2
Losy 1860 5% austryackie	93
Amerykany 1882 r.	96 3/4
7 1/2 procentowe Rumuny	53 1/4
Włoska pożyczka 5%	66 1/4

Bank rólniczo-przem. Kwilecki, Potocki i Sp. 127 pł. dnia 12. marca na giełdzie berl.

M. Pawlewskiego woda na oczy

wzmacnia osłabiony **wzrok, usuwa bielno** czyli **łuszczkę, leczy zapalenie ócz, zapuchnienie powiek, jęczmyki** na tychże, także **szkorbut** lub **krwawienie dziąseł.** Przez **długoletnie** moje doświadczenie i praktykę, w tysiącznych wypadkach chorób ócz — nadspodziewanie woda ta okazała swe najpomyślniejsze skutki.

Kopia listu (749 2)

Łaskawy Panie!

Wody Pańskiéj użyłem dla chorych na oczy z bardzo dobrym skutkiem. Przeto upraszam Pana o łaskawe nadesłanie mi odwrotnie 3 flakoników Pańskiéj wody, która tu jest od chorych na oczy **gorliwie** pożądaną.

Załączając mój winny szacunek

Th. Pyrczek, *główny nauczyciel,*

Wyrów, 25 stycznia 1872, pod Mikułowem G(Śl.

Prawdziwéj wody na oczy dostać można flakonik wraz z przepisem po 10 śrb. **tylko** w głównym składzie u **M. Pawlewskiego** w Poznaniu Wrocławska ul. 35. i w pobocznych składach Panów **A. Wuttke** Wodna ul.; w **Buku** u *Bieńkowskiego*; w **Bydgoszczy** u *T. Śniegockiego*, księgarza; w **Brzegu** u *Pawła Kiefert*; w **Chełmnie** u *J. Fr. Tomaszewskiego*; **Gnieźnie** u *J. B. Langiego*, księgarza; w **Grodzisku** u *R. Teuber*; w **Gołańczy** u *W. Wyszomierskiego*; w **Gliwicach** u *J. Edlera*; w **Jutrosinie** u *Gorzelniackiego*, księgarza; w **Inowrocławiu** u *T. Drwęskiego*; w **Krotoszynie** u *C. F. Kuschke*; w **Kobylinie** u *J. Błażejczyka*, w **Koźminie** u *H. Wiegendta*; w **Kościanie** u *Olszewskiego*; w **Kórniku** u *Wewiorowskiego*; w **Kempnie** u *E. Hącia*; w **Król. Hucie** u *St. Suchego*; w **Lesznie** u *J. K. Putiatyckiego*; w **Mroczy** u *Payzdarskiego*; w **Mikułowie** (Nicolai) u *Th. Nowackiego*, księgarza; w **Nisie** (Neisse) u *C. Heisig*; w **Nowym Tomyślu** u *Michalskiego* na dworcu kolei; w **Ostrowie wyłącznie tylko** u *F. Urbańskiego*; w **Odalanowie** u *J. Cieślińskiego*; w **Obornikach** u *Głowinskiego*; w **Pleszewie** u, *L. Zboralskiego*; w **Rawiczu** u *P. F. Gramke*; w **Rogoźnie** u *L. Zerenze*; w **Śremie** u *Smodlibockiego* nauczyciela; w **Śmiglu** u *K. Kaniewskiego*; w **Środzie** u *W. J. Radziejewskidgo*; w **Szamotułach** u *W. K. Krzyżanowskiego*; w **Strzelnie** u *J. Lewin*; w **Toruniu** u *M. H Olszewskiego*; w **Wrześni** u *W. Poturalskiego*; w **Wągrówcu** u *W. Zapałowskiego*; w **Wąbrzeźnie** (Briesen) u *M. Sassa*; w **Żerkowie** u *T. Chojeckiego* w księgarni.

W miastach gdzie **jeszcze nie ma** składów téj wody, chcący przyjąć takową w komis — zgłosić się mogą do wynalazcy téjże.

Nowości na nadchodzącą wiosnę

jako to:

Czarne i kolorowe jedwabie,

wyroby wełniane w różnym guście od najtańszych aż do największych rodzai,

gotowe kostiumy, płaszcze od deszczu, halki, francuzkie Long-Chales. Himalaja-Lama-Velour- etc. szale, żaklety, paletoty, talmy, hawelokі, beduiny, etc., etc., w aksamicie, jedwabiu, kaszmirze i wyrobach fantazyjnych

są na składzie w największym doborze i mogą wszelkie żądania zadowolnić!

Ceny jak najtańsze lecz stałe. (752 2)

Poznań, Rynek 63.

Robert Schmidt

Do siewu

polecam wszelkie gatunki koniczyn, lucerny, traw, ćwikły i rzepy pastewnéj, ryżekle siemie lniane, łubin żółty, niebieski i biały, groch, wykę, słoin latowe, nasiona leśne i nawozy sztuczne po **cenach najtańszych** Cennikiem na żądanie służę franco (739 3)

Ludwik Kunkel.

Do wykonywania robót

sztukatorskich, marmuryzacyjnych i cementowych

jako to, dekorowania salonów, budowania ołtarzy, robienia **statuów, chrzcielnic** pomników i posadzek, poleca się

A. Marcinkiewicz,

Sztukator

(711 3) w Poznaniu ul. Podgórna 2.

Wiec.

Oznajmiam niniejszem przez tę gazetę, że dnia 17. marca w niedzielę o godzinie 6 po południu będziemy mieli

WIEC

w oberży p. *Józefa Wadyńskiego* w **Kostrzynie**, gdzie uchwalimy adres do ks. Bismarka i do naszych posłów. Spodziewamy się licznego udziału wiarusów z miasta i z okolicy. (741 3)

Piotr Świerkowski.

Obywatel z Kostrzyna.

WIEC.

Zapraszamy niniejszem mieszkańców **Gostynia i okolicy** na wiec mający się odbyć **w niedzielę d 17. marca** o godzinie 5 z południa w Gostyniu w hotelu pana Jankiewicza celem powzięcia stósownéj uchwały wobec ostatniego wystąpienia ks. Bismarka w sejmie i zapowiedzianych przez niego praw i rozporządzeń. (740 3)

W. Dabiński, młynarz. *Melchior Katarzyński*, gospodarz z Grabonoga.
Z. Janaszewski, ślósarz. *Tomasz Bąk*, gospodarz z Podrzecza.
St. Podlaski introligator.

Książki dla nauczycieli

po zniżonych cenach.

1, **Estkowski**, pismo pedagogiczne 193 str. Zamiast dawniejszéj ceny 1 tal. 10 sgr. tylko 15 sgr., z przesyłką franko 17 sgr. 2, **Estkowski**, Nauki wiejskie. 179 str. zam. 25 sgr. tylko 10 sgr., z przes. 11 i pół sgr. 3, **Estkowski**, Metoda czytania i pisania, zam. 8 sr. — 4 sr., z przes. 5 srb. 4, **Estkowski**, Szkółka dla młodzieży Rok V. 524 str., zamiast 2 tal. — 1 tal. 5, **Estkowski**, Szkółka dla dzieci i młodzieży z obrazkami. Nowe wydanie. Przedpłata na 4 tomy 1 tal. 15 sgr. Dwa tomy dotąd wyszły, a dwa się nadeślą franko po wyjściu. Kto razem nabywa te 9 książek płaci zamiast 3 tal. 14 sr. **tylko 3 tal.** i odbierze jeszcze Elementarzyk Estkowskiego oprawny w dodatku. 6, **Cegielski**, Nauka poezyi i Zbiór najpiękniejszych polskich poezyi. Str. 795. Dzieło każdemu nauczycielowi niezbędnie do gruntownego wykształcenia potrzebne. Zamiast 2 tal **tylko 1 tal. 10 sgr.**, z oprawą 1 tal. 15 sgr. Cena ta przysługuje tylko nauczycielom elementarnym i czytelniom ludowym. 7, **Brodziński**, Wiesław 2 i pół sr. 8, **Lenartowicz**, Zachwycenie i Błogosławiona, zam. dawn. ceny 10 sr. **tylko 2 i pół sr.** 9, **Lenartowicz**, Ś. Zofia, zam. dawn. ceny 10 sgr. tylko 2 i pół sgr. 10, **Malczewski**, Marya, zam. 5 sr. tylko 2 i pół sgr. 11, **Astronomia** ludowa z rycinami zam. 1 tal. tylko 15 sgr. 12, **Kozłowski**, Zbiór zabaw, gier i rozrywek dla młodzieży. 184 str. opr. zam. 1 tal. tylko 20 sgr. Użyteczna ta książka powinna się znajdować w każdéj szkole. 13, **Marynia**, czyli rozmowy o pierwszych zasadach religii św. ułożone dla pożytku dzieci polskich, zam. 20 sgr. tylko 10 sgr. 14, **Nauki** religijno moralne na zasadach ewanielii oparte dla szkółek elementarnych, zam. 7 i pół sr. tylko 2 i pół sr. 15, **Pieśń** o Ziemi naszej, zam. 25 śgr. tylko 11 śr. 16, **Piosnki** wiejskie dla ochronek, 175 str. i osobno melodye. Książka ta powinna się znajdować w każdéj szkółce i ochronce. Zamiast 15 sgr. **tylko 8 sgr.**, opr. 11 sgr 17, **Przysłowia** dla ochronek, zamiast 7 i pół sgr. tylko 3 sgr. 18. **Sempiński**, Opis historyczno-jeograficzny W. Ks. Poznańskiego. Zam. 5 i pół tylko 4 sgr. 19, **Szafarkiewicz**, historya naturalna dla szkół z obrazkami. Opr. Zam. 7 i pół sgr. tylko 5 sgr. 20, **Wagi** Teodora, Historya książąt i królów polskich. 410 str. Zam. 1 tal 20 sgr. 25 sgr. — Uprasza się o łaskawe tych książek rozszerzanie.— Mniejsze ilości do talara markami pocztowemi. (745)

J. Chociszewski.

Poznań, ulica Kozia nr. 10. naprzeciw ogrodu Cegielskiego.

Bazar. Poznań.

Przedstawienie przezemnie ogłoszone, **nie** odbędzie się w piątek dnia 15 b. m. lecz z pewnością w przyszłą **sobotę dnia 16** b. m. wieczorem o godzinie $7\frac{1}{2}$ na Sali bazowéj Bliższe wiadomości przez afisze. (753 1)

Steinhausen

kunstmistrz nadworny.

Silną i smaczną ulubioną

Herbatę

funt po 6, 8, 9, 10 i 12 Zł. pol.

Arac de Mandarin

Btl. oryginał: po 25 sgr. poleca

I. N. Piotrowski

(676) w Poznaniu.

KATOLIK.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym, wychodzi w Królewskiéj Hucie i kosztuje ćwierćrocznie 8 sgr. 6 fn. KATOLIK zasługuje na rzetelne i liczne poparcie nasze tém bardziéj, że pracując korzystnie już **piąty** rok nad ludem górnośląskim, walczy z brakiem funduszów. Znając dokładnie szlachetną tendencyą KATOLIKA, mogę go sumiennie polecić jako **wzorowe pismo** dla **klasy średniej** i **ludu naszego**. (738 5)

Jeden z czytelników wielkopolskich.

W komisie księgarni

T. DASZKIEWICZA

w Poznaniu co dopiero wyszła z druku **Wiązanka ofiarowa Józefowi św.**, Patronowi Kościoła powszechnego, to jest:

NAWIEDZENIA

na każdy dzień miesiąca
przez W. O. I. Boury.
Cena 4 sgr. (747)

Klasyczne dzieła

za zniżoną cenę.

1. **Mickiewicz**, Literatura słowiańska 4 grube tomy, zam. 4 tal. tylko 1 tal. 25 sgr. 2. **Zaleski Bohdan**, Wieszcze oratorium w dumach a dumkach, zamiast 1 tal 10 sgr. tylko 20 sgr. 3. **Pieśń o ziemi naszej**, zamiast 25 sgr. tylko 11 sgr. 4. **Pol. Powódź**, Dramat w 3 aktach, zam. 1 i pół tal. tylko 20. sgr. 5. **Malczewski. Marya**, Powieść ukraińska, zam. 5 sgr. — 2 i pół sgr 6. **Lenartowicz**, Zachwycenie i Błogosławiona zam. 10 sgr. — 2 i pół sgr. 7. **Krasiński Zygmunt**, Listy o poemacie: Stefan Czarniecki i życiorys autora, zam. 25 sgr. — tylko 12 i pół sgr. 8. **Libelt K.** Dziewica orleańska, zamiast 2 tal tylko 1 tal. 9 sgr. 9. **Mochnacki Maurycy**. Dzieła w 5 tomach, zam. 6 tal. tylko 3 tal. Z tych osobno dzieje powstania w 1830 i 31 r. zam. 3 tal. — 1 i pół tal. 10. **Starożytności polskie**, w 2 tomach. Dzieło rzec można pomnikowe zam. 10 tal. — 5 tal. 11. **Miaskowski Kasper**. Zbiór rytmów, wydał Dr. Rymarkiewicz, zamiast 1 tal. 15 sgr. tylko 15 sgr. Szanowne to dzieło mianowicie miłośnikom zygmuntowskiej literatury polecenia godne. Wszystkie te dzieła są kompletne nowe.

J. Chociszewski.

Poznań ul. Kozia 10.
(746) naprzeciw ogrodu Cegielskiego

Księgarnia Żupańskiego poleca

Wybór Nabożeństwa

najpotrzebniejszego

z książek aprobowanych wyjęty.

Wydanie piąte,

broszurowany **5 sgr.** — w oprawie taniéj **7 sgr.** — w oprawie lepszéj **9 sgr.** — w oprawie z brzegiem złoconym **15 sgr.** (743 6)

Nakładca i Redaktor odpowiedzialny Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami A. Schmädicke w Poznaniu